Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14 WRZEŚNIA. № 74 ROK 1851.

WYSTAWA POWSZECHNA w LONDYNIE.

(z listów p. Michała Chevalier).

VI.

FRANCJA I ANGLJA.

(Dokończenie).

W zwierciadłach francuzi nad wszystkich celują, gdy tylko chodzi o piękny wyrób i większe rozmiary. Zakłady nasze w Saint-Gobin, Saint-Quirin i Montluçon mistrzują w téj trudnéj sztuce, zwłaszcza na wielkie zwierciadła. Saint-Gobin i Saint-Quirin ma świetne składy swoich wyrobów w Londynie, w New-Yorku, wszędzie. Sztuki mniejszego kalibru, gdzie niechodzi o tak wielką czystość, jak np. szyby i lustra na wystawki sklepowe, anglicy taniéj i lepiéj od nas wyrabiają. Artykuł ten bardzo tanio, za bezcen prawie sprzedaje się w Londynie w porównaniu z Paryżem. Dom Chauce i kilka innych z Birmingham, które przecież nie wyrabiają właściwych luster, gdyż nic tam nie leją ze szkła, robią szkło jak na szyby, potém je polerują i dobrze się to nadaje do sztychów i rycin w ramach. Mówiono mi że wyrabiają takich szyb do 15,000 stóp kwadratowych na tydzień.

Mógłbym tu przejrzeć wiele innych gałęzi przemysłu, tak mechanicznych jak chemicznych; wziąć naprzykład kwasy i sole, mlewo i wszystko co z tém ma styczność, broń palną, a zobaczylibyśmy że we wszystkiém wyższość wacha się między Francją i Anglją, jak przedmiot zawieszony w powietrzu i kołyszący się za wiatru powiewem.

W jednym przemyśle Francuzi mają wyższość w jednéj kategorji artykułów a w drugiéj są niższemi i na odwrot. Kolejno jeden lud jest wynalazcą jakiego nowego procesu, drugi go udoskonala; potém znów tamten wynajduje a ten udoskonala; ciekawym tego przykładem mlenie. We Francji, młyn angielski znaczy młyn udoskonalony, a jednakże mlenie francuskie jest dziś doskonalsze od angielskiego. Młynarze angielscy głoszą to na wszystkie tony, a protekcjoniści angielscy, pobici na głowę, broń sobie z tego kują, *telum imbelle sine ictu;* tak naprzykład Francuzi dostarczyli plany do ogromnego młyna o stu kamieniach w Londynie. Zaprawdę, fabryki chemicznych wyrobków bardzo wysoko stoją w Anglji; jednakowoż francuskim uczonym i fabrykantom winni jesteśmy wyrób bielszéj farby z cynku, którą zastępują bleiweis do malowania domów i sprzętów, z wielkim dla ludzkości pożytkiem; bo bleiweis truciznę zawiera. Najpiękniejszą białą farbę z cynku Francja dostarcza.

Z zegarmistrzostwa i narzędzi dokładnego miernictwa, Anglja sprawiedliwie słynie; ale niemniéj i Francja. Cudzoziemiec, pragnący dobrego zegarka wacha się między temi krajami. Chętniéj kupi zwyczajne inżenierskie narzędzia u Anglików, bo są trwalsze, dogodniejsze, łatwiejsze do noszenia; ale prędzéj u Francuzów chronometr albo theodolit. Anglicy doskonale się rozumieją na narzędziach, przyrządach, i instrumentach żeglarskich. W Portsmouth trzy razy mniéj czasu potrzebują na uzbrojenie okrętu, jak my w Brest albo Tulonie; ale modele nasze uchodzą za lepsze. Do dystyllacji bez kosztu wody morskiéj, straconém ciepłem z kuchni, cudowny wynalazek, który uwalnia od potrzeby zaprzątania statku zapasami słodkiéj wody, najlepszy przyrząd jest p. Rocher z Nantes, przed którym chodzi niewdzięczna publiczność w Kryształowym Pałacu, i nie uczci go nawet jedném spojrzeniem. Od kilku lat, Anglicy, po Amerykanach, najwięcéj pracują nad skróceniem przeprawy po morzach, najlepiéj znają wartość czasu, wyszukują prostych i praktycznych środków, jak naprzykład system mapp, według których kapitan statku może się zawsze trzymać na wielkiém kole ziemi które łączy punkt odpływu z punktem przyjazdu; gdyż od jednego punktu ziemi do drugiego najkrótszą drogą jest wielki łuk który je łączy. Pomiędzy temi wynalazkami, wszystko bardzo znakomitemi, najlepszym, najpoprawniejszym, najpewniejszym wydaje mi się podwójna planisfera francuzkiego inżeniera hygrografa Keller.

W téj walce zbliska się dosięgamy, prześcigamy, to znów ulegamy; każdy z tych dwóch ludów zachowuje właściwego sobie ducha. Smak dobry jest Francji przymiotem. Dla tego to, w obec jedwabiów z fabryk Lyońskich, wyborowych wstążek z Saint-Etienne, obić papierowych z Mulhouse i Paryża, wielorakich artykułów Paryskich i innych, Anglicy chętnie się za zwyciężonych uznają. Dla tego to przebiegając różne oddziały Wystawy, znajduję, że po za oddziałem francuskim, większa część przedmiotów wymagających smaku niknie przed naszemi; niektóre są szkaradne, a co najmniéj o wszystkich prawie powiedziéć można, że mają prowincjonalne wejrzenie. W jubilerstwie i złotnictwie naprzykład, ileż to skarbów Anglicy dali na Wystawę? Nie wiem już za wiele tam milionów. Ale nasi złotnicy mogą niemal zawsze powiedzieć do angielskich, te słowa Zeuxisa do rywala: »*Nie mogąc pięknym, zrobiłeś go bogatym.* A nasze bronzy pokojowe jakże daleko wszystkie inne wyprzedzają! Paryscy fabrykanci bronzów zapełniają pół sali na Wystawie. Zbytkowe nasze sprzęty i meble, za sprawą dobrego smaku robotników i rysowników naszych, ogromnie daleko zostawiają za sobą wszystkie inne narody. Gust więc, smak, oto nasze charakterystyczne piętno w stosunku do Anglików, a nawet do wszystkich innych narodów, figurujących na powszechnéj wystawie.

Anglicy celują ogólném użyciem środków mechanicznych, doborem i użyciem kruszców, mianowicie stali i żelaza, często z praktycznéj, wygodnéj strony, częściéj jeszcze wpływem ogromnych kapitałów które nagromadzić potrafili. O Francuzie powiedzieć można, że nawet w rzemiośle jest artystą; Anglik działa i robi jak handlarz pragnący zarobku, mniéj myśli o piękności wyrobu, jak o tém co mu przyniesie na końcu roku. Anglik więcéj jest handlującym od Francuza; do szpiku w kościach przesiąkł on kupiectwem, i téj okoliczności przypisać należy znaczną część powodzeń jego w rękodzielniach.

I tak, Anglik starannie bada gust swego klienta i wyrobom swoim nadaje formę, kolor, miary, według myśli ludów których jest lub być chce dostawcą. Francuz więcéj idzie za własną fantazją. Instynktowym popędem Francuza będzie ulepszenie jakości jego wyrobków, chociażby i mniéj tanio wypadały. Anglik, przeciwnie, nadewszystko starać się będzie o jak największą taniość, choćby wyrób na tém ucier-

piał. Ztąd, naprzykład owe tkaniny bawełniane niepodobnéj do wiary taniości, które Anglja na wywóz wyrabia. Hurtem sprzedaje się to gotowe i wydrukowane po cztery soldy metr; ale użyciu i tych małych pieniędzy niewarto.

Cechy te nie są bynajmniéj absolutne, ale względne i wiele od nich wyjątków. Najwyższą niesprawiedliwością byłoby twierdzenie, że Anglicy zawsze z dobrego smaku są ogołoceni. Widziałem gust znamienity w serwisach porcelanowych i zastawach fajansowych Mintona, w kryształach Oslera i Richardsona, w niektórych wyrobkach jedwabnych angielskiéj fabryki, mianowicie krepy Chińskiéj, którą dziś doskonale w Londynie wyrabiają. Jest dość smaku w wielu płóciennkach malowanych pp. Schwabe z Manchester; widać go w wielu jedwabnych wyrobkach z Londynu; dość go także w oddziale Wystawy zwanym *średnich wieków*, gdzie zręczny artysta, p. Pugin, zgromadził mnóstwo ozdób w stylu gotyckim, do gmachów kościelnych.

Niedorzecznością wielką byłoby przeto, zarozumiałością którąby się zgubną okazała, uważać że Francuzi mają monopol dobrego smaku; tego przywileju nie posiadaliśmy przed dwustu laty; nabyliśmy go późniéj lecz utracić możemy, jeżeli się zaniedbamy, a drudzy go zdobędą ciągłemi wysiłkami.

Powiedzą może, iż gust widoczny w pewnéj części przemysłu angielskiego jest pożyczonym, że to wypływ francuzki, że wytworniejsze artykuły złotnictwa angielskiego są od p. Morel, Francuza, przez rewolucję lutową wygnanego do Londynu; że u p. Minton dyrektorem warsztatów i pracowni jest p. Arnous, także francuz, w roku 1848 z kraju wyszły; do téj pory prowadził on własne warsztaty w Valentine (Haute Garonne); że pp. Schwabe są rodem Niemcy a rywnikami ich Francuzi i to nawet mieszkający w Mulhouse i w Paryżu; że sam nawet p. Pugin jest synem Francuza i prócz tego uczniem francuskich mistrzów. To wszystko prawda, ale i to prawda żeśmy gust także od innych przejęli, mianowicie od Włochów. Przed niedawnym czasem smak nasz bardzo był niewykształconym. Książęta i magnaci nasi ściągali do kraju Włochów, Flamandczyków, i po zakładali szkoły. Uprawialiśmy zdolności nasze: z początku szło oporem, lecz potém świetnie błysnęliśmy w sztuki dziedzinie. Anglicy tak samo postępują. Artyści nasi i ludzie z gustem popłacają w Anglji, jadą tam, jedni pędzeni straszliwym orkanem rewolucyjnym, inni zięceni zyskiem łatwym do zdobycia w tak bogatym kraju. Szkoły rysunku mnożą się w Anglji. Najpyszniejsze przedmioty sztuk, posągi, statuy wszelkich wieków, obrazy szkół wszelakich, zapełniają zbiory wielkich magnatów angielskich. Zobaczycie co będzie za lat kilkanaście. Dlaczegóżby potomkowie Kanuta i Wołowego-Czoła mniéj zdolnymi być mieli do nabrania dobrego smaku od synów Brennusa lub Klodoweusza?

Równie łatwo mógłbym dowieść że i myśmy nie pozbawieni zdolności i przymiotów, któremi się najbardziéj zaleca przemysł angielski, tylko uprawić je trzeba aby się rozwinęły. Jesteśmy już biegli w mechanice: stańmyż się bieglejszymi; zastosujmy mechanikę powszechniéj, na większą skalę, wprowadźmy ją do rolnictwa, w którém u Anglików cudów ona dokazuje. W metalurgji także nie jesteśmy miernymi; przyswajajmyż sobie coraz więcéj tę gałęź sztuk, i dla tego otwórzmy porty surowym kruszczom zagranicy, które są tanie. Mamy także jakie takie pobłyski handlowego ducha, a usiłowania wytrwałe mogą nas uczynić niebezpiecznymi współzawodnikami kupców Londynu, Liverpool, Hamburga Rotterdamu, a rękodzielnie i rolnictwo nasze niebawem przez to zakwitną. Nic bez trudu nie przychodzi na tym padole; ale pracą dojdziem do wszystkiego. Niezapominajmy, że jeżeli jednėm z dążeń cywilizacji jest rozdzielać, urozmaicając, pracę między ludzi i między ludy, właściwością także cywilizacji jest pomnażać w łonie każdego ludu szczegółowe, specyalne powołania, i rozwijać wszelakie zdolności i talenta.

Nie myślę jednak dawać tém do zrozumienia, że Francję i Anglję uważam jako jedyne skarbnice wielkości przemysłowéj Europy. Inne ludy żywém także światłem na Wystawie Londyńskiéj błyszczą. Belgja, Saxonja, Szwajcarja także daleko się posunęły w pożytkowych sztukach; zbliska doganiają one Anglję i Francję. Prussy są w przemyśle, podobnie jak w piśmiennictwie, naukach i sztukach pięknych pierwszego rzędu mocarstwem. Wystawa pruska przedstawia, w niejednym rodzaju, dowód wykształconego i daleko posuniętego smaku, a najpiękniejsze sztuki stalowe na wystawie pochodzą z warsztatów p. Krupp, Prusaka, którego dowcipny jeden członek Zgromadzenia Narodowego, p. Hovyn-Tranchère, sławił pyszne kirysy, niedostępne naszym walecznym żołnierzom, z powodu fałszywego systemu handlowego, którym się Francja rządzi. Europa jedną jest przemysłem, jak opinjami i uczuciami.

Narody którym wielkich mocarstw dają nazwę i które ją noszą z powszechnego uznania, nie tyle z liczby wojsk swoich co ilością światła, ogólnych wyobrażeń, trwałością, siłą i blaskiem swojego ducha doszły do jéj posiadania. A czémże jest przemysł, jeżeli nie objawem ludzkiego ducha, jawném panowaniem ducha nad materją?

SPRZEDAŻ DRZEWA.

(z Ziemianina).

Dwa główne produkta sprzedajemy od wieków z ziemi naszéj: zboże i drzewo. Pszenica polska oddawna żywi miliony zamorskich handlarzy i fabrykantów; a drzewo polskie dostarcza im najlepszych materjałów do budowli na morzu i lądzie. Sprzedaż zboża, przez wyższe wykształcenie rolników i znajomość swego towaru, ma pewne zasady znane, i żaden rolnik, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki, znacznéj straty przy sprzedaży swéj ponieść nie może. Przeciwnie dzieje się ze sprzedażą drzewa; tam najczęściéj nie mając dostatecznych wiadomości leśnych, niemając pojęcia o prawdziwéj wartości drzewa, niemając znajomości, jakie gatunki, i w jakim rozmiarze najwięcéj są poszukiwane, i po jakiéj cenie bywają płacone; sprzedajemy za pół darmo, lub po niższéj jeszcze cenie, tak, że kupcy w lat kilka miliony na handlu drzewa zyskują, z małymi rozpocząwszy kapitałami; chociaż często sprzedają drzewo za granicą po niskich cenach, aby tylko pozbyć się towaru, i nowe zawierać kupna; właściciele zaś ponoszą straty, gotujące im upadek, i wyprowadzające z kraju nieprzeliczone dochody. Prawda, że od lat kilku sprzedaż taka na wielką skalę ustaje, że nie jeden obywatel widząc, jak niebezpiecznie samemu sprzedawać towar, którego wartości nie zna, odwołuje się do rady znawców i zasięga ich zdania, ile żądać, i ile wziąć może za drzewo swe. Jest przecież i wiele takich, którzy ufając własnym wiadomościom, sądzą, iż ocenić wartość boru, to rzecz łatwa; sami więc naznaczają ceny bardzo niestósowne. Nam nie wydaje się bynajmniéj rzeczą łatwą ocenienie drzewa; wielorakie tam zachodzą względy, których pominąć nie można, które dokładnie rozważyć trzeba, nim wyrzeczemy o wartości drzewa w danėm miejscu, i pod danemi okolicznościami. Przedmiot to w leśnictwie uregulowaném nie tyle trudny, ile w leśnictwie dzikiém, w leśnictwie u nas powszechném. Tam zasady porządnego gospodarstwa tak jasne, że żadnéj wątpliwości być nie może w dokładném rozpoznaniu przysposobionego do sprzedaży towaru; tu wszystko niepewne: bór stoi przed nami, jako zagadka, którą dopiero po dokładném zbadaniu rozwiązać możemy; dosyć gdy powiem, że są jeszcze u nas właściciele, nie wiedzący, ile mórg i jakie zarosty mają w swym lesie; a mimo tego przystępują do sprzedaży, wpadają samochcąc w łapkę, z któréj częstokroć tylko po wielu procesach i wielkich stratach wywikłać się mogą.

Sprzedaż zatém drzewa wydaje nam się rzeczą ważną; o ile więc możemy przyczynić się do wyjaśnienia przedmiotu tego, chętnie spostrzeżeń naszych udzielamy, z tém życzeniem, aby pożytek przyniosły, aby się przysłużyć tym, którzy z rady naszéj korzystać będą chcieli.

Sprzedaż drzewa uskutecznia się u nas dwojako:

1. Albo częściowo, to jest drzewo wyrobione i do sprzedaży przysposobione, wystawiamy na składach, i pojedyńczo sprzedajemy; albo

2. Ryczałtowo, to jest, całe zarosty podług ilości mórg, lub bez względu na rozległość zaprzedajemy kupcowi, który je sam wyrabia.

Pisząc dla rolników, sądzę iż nie od rzeczy będzie porównać dwa te rodzaje ze sprzedażą zboża; pierwszy rodzaj jest jakoby zwykłém postępowaniem przy téj sprzedaży, sprzęt uskuteczniamy sami; oddzielamy, jak ziarno od słomy, drzewo użytkowe od opałowego; mierzemy, układając w sążnie, lub obliczając na stopy sześcienne; a widząc wreszcie, ile jakiego mamy produktu, sprzedajemy po pewnéj cenie, przy któréj nie łatwo nas oszukać, bo ceny używane w okolicy za sążeń, lub stopę sześcienną, będą nam normą, do któréj się zastosujemy.

Drugi rodzaj jest, jakoby sprzedażą zboża w polu, na pniu; sprzedaż taka nigdy nam téj nie daje pewności, czyli korzystnie, czyli ze stratą sprzedaliśmy; ani też nie można tak dokładnie obliczyć wartości zarostu, jak gdy sprzedajemy na stopy sześcienne. Tu kupiec sam sprząta, sam oddziela części lepsze od gorszych, sam czyni nakład, i sam też odnosi korzyści.

Sprzedaż ryczałtowa, mimo swych niepewności, jest u nas tak upowszechnioną, że i o niéj słów kilka pomówimy; teraz powróćmy do sprzedaży zwyczajnéj, sprzedaży częściowéj.

1. Sprzedaż drzewa częściowo.

W lasach zagospodarowanych porządnie, jest na rok każdy pewna ilość drzewa do wyrębu przeznaczona, i wprawdzie w takim stosunku, aby roczny sprzęt nie przechodził rocznego przyrostu; czyli, aby trwale, nieskończenie użytkować z lasu można, nieznižając rocznego, materjalnego przychodu; a ile możności przez dobre gospodarstwo, przez poprawianie stanu mierzwienia, pomnażając takowy. Porównywając wtenczas leśniczego z rolnikiem, widzimy, iż podobnie pierwszy, jak drugi, stara się wydobyć najwyższy użytek z roli mu powierzonéj; iż jeden, jak drugi, bierze rocznie tyle z płodów swych, ile ich przyrasta.

Drzewo, do wyrębu wyznaczone, po zaspokojeniu potrzeb własnych, bywa sprzedawane. Pierwéj jednak ma być na cel ten przysposobione, to jest drzewo użytkowe powinno według jego zdatności być wyrznięte, pomierzone i miara tak długości, jako i średniego obwodu, ma być w końcu jednym zapisana, aby kupujący każdego czasu mógł się przekonać, czy długość i obwód są jego potrzebom odpowiednie. Każda sztuka ma być opatrzona liczbą bieżącą i zapisana w wykazie drzewa użytkowego, z dodaniem obliczenia, ile stóp sześć. zawiera. Drzewo dla kołodziei, z krótkich 8 do 9 stóp długich odziemków lub gładkich wałków, układa się w sążnie tak, aby sążeń porządkowy 80 stóp sześcien. drzewa zawierał. Drzewo dla bednarzy wybiera się z najłupniejszych szczapów i układa jak najszczelniéj, aby w sążniu 78 stóp sześcien. drzewa się znajdowało. Drzewo opałowe stawia się w sążnie 6 st. długie i 6 st. cali 3 wysokie; długość szczapów, a zatém szerokość sążnia, wynosi 3 stóp; do wysokości dodaje się dla tego 3 cale, aby po przeschnięciu sążeń jeszcze 6 stóp był wysoki, i zajmował przestrzeń 108 stóp sześć. Drzewo szczapowe i wałkowe układa się w sążnie całe; drzewo pieńkowe w pół sążnie, a to dla tego, aby tém lepiéj ułożyć można karcze i korzenie, tém dokładniéj wypełnić próżne miejsca, przez nierówność korzeni powstające; sążnie bowiem powinny być ile możności szczelne, aby kupcy nie mieli powodu narzekać na złe układanie.—Po wykończeniu robót w wyrębie, przystępujemy do sprzedaży drzewa budulcowego, porządkowego i opałowego; w tym celu ogłasza się dzień, godzina i miejsce sprzedaży przez pisma publiczne, lub przez wywołanie w najbliższych miasteczkach, gdyż w tych najwięcéj się znajduje kupców na drzewo nasze. Po zebraniu się kupców, sprzedajemy albo przez licytacją najwięcéj dającemu, albo też podług taksy, jaką na każdą sztukę nałożyliśmy. Licytacja będzie natenczas korzystną, jeżeli między licytującemi niema porozumienia i umówionéj ceny; jeżeli mniéj drzewa do licytowania wystawimy, aniżeli jest potrzeba w okolicy; jeżeli w małych oddziałach, np. po 10 sążni sprzedawać będziemy; jeżeli urzędnik, odbywający licytacją, zastrzeże sobie potwierdzenie właściciela boru, na przypadek, gdyby licytacja niżéj taksy wypadła. W wielu miejscach w czasie trwania wyrębu, sprzedają już drzewo użytkowe; sprzedaż taka lubo jest dogodną dla kupujących, uciążliwą się staje dla dozorujących urzędników, i utrudnia utrzymanie kontroli nad sprzedażą; tam więc tylko dozwoloną być może, gdzie właściciel sam sprzedażą się trudni, lub ma urzędnika leśnego, któremu ufa zupełnie. Drzewo dla kołodziei i bednarzy ułożone, powinno wcześnie po wykończeniu wyrębu być sprzedane, aby się przez długie leżenie w boru nie psuło; szczególniéj drzewo grabowe, w wałkach i korze zostawione, prędko się psuje. Dobrze będzie zapewnić się naprzód, ile sążni drzewa użytkowego sprzedać możemy, przyjmować zamówienia i zadatek, aby się przekonać, ile nam sążni odejdzie. W niektórych okolicach Niemiec, jak np. na Harcu, przyjmują zamówienia takie i na drzewo budulcowe, i na kloce dla tartaków, tak, że potém na jednéj licytacji, po wykończeniu wyrębu, biorą w jednym dniu kupcy za 30 do 40,000 tal. drzewa i tym sposobem, jak się naocznie przekonałem, ułatwiona jest sprzedaż cała nadzwyczajnie.—Ceny drzewa dla kołodziei wybranego bywają u nas zwykle dwa razy wyższe, jak drzewa opałowego; drzewo dla bednarzy sprzedajemy o ⅓ drożéj, jak opałowe. Jeżeli na wyznaczonych terminach do licytacji nie sprzedamy drzewa opałowego, natenczas przystępujemy do sprzedaży pojedyńczych sążni; a to albo w dni oznaczone w tygodniu, i ogłoszone w okolicy, albo też codziennie. Skład drzewa naszego jest natenczas ciągłém targowiskiem, bo w każdym czasie kupcy po drzewo przybywać mogą; widzimy na pierwszy rzut oka zaraz, jaka w tém niedogodność dla sprzedającego, ciągle bowiem utrzymywać trzeba jednego urzędnika do sprzedaży sążni; zwyczaj ten przecież tak upowszechniony, że nie łatwo da się przemienić. Do sprzedaży takiéj należy mieć drzewo dobrze wyschłe: sążnie stać powinny na miejscu otwartém, na działanie słońca wystawioném, i po nad drogą, aby transport ułatwić; ztąd wypada, iż drzewo jednéj zimy rąbane, przechować należy przez lato, aż do zimy następnéj, a wtenczas na drzewo suche łatwo będzie znaleźć kupców. Dla kontrolowania sprzedaży takiéj powinny sążnie być liczbą bieżącą oznaczone, i od ostatniéj liczby sprzedaż rozpoczynać się ma; ażeby każdego czasu spojrzawszy na liczbę ostatnią przekonać się można, ile sążni mamy jeszcze w boru. Ceny powinny być umiarkowane, ale stałe. Dla lepszego zastósowania cen, tak ze względu na objętość sążnia, jako też ze względu na wartość opałową drzewa, podajemy: że sążeń, 108 stóp sześcien. przestrzeni zajmujący, zawiera drzewa stóp sześcien. 80, jeżeli się składa z drzewa użytkowego; stóp sześcien. 75, jeżeli się składa ze szczapów łupanych; stóp sześcien. 60, jeżeli się składa z karczów.

Wartość zaś opałową z buku przyjmując jako 100,

natenczas będzie wartość		brzozy	86
»	»	dębu	84
»	»	modrzewia	76
»	»	sosny	75
»	»	świerku	73
»	»	lipy	68
»	»	osiki	61
»	»	topoli	50

Dodajemy jeszcze ceny drzewa używane w trzymilowéj odległości od Poznania, w przecięciu:

Drzewo grabowe	szczapowe	4	tal.	—	srgr.
ditto ditto	wałkowe	3	»	10	»
drzewo dębowe	szczapowe	3	»	10	»
ditto ditto	wałkowe	2	»	15	»
drzewo brzozowe	szczapowe	3	»	20	»
ditto ditto	gałęziowe	3	»	—	»
drzewo sosnowe	szczapowe	2	»	20	»
ditto ditto	gałęziowe	2	»	—	»
pieńkowe twarde	sążnie	2	»	20	»
ditto miękie	sążnie	2	»	—	»

W miarę odległości od Poznania, i odległości od dróg transportowych i spławu, zniżają się ceny, tak, że w pleszewskiem, w mogilnickiém, ledwo połowy podanych cen z okolic Poznania dochodzą.

(Dokończenie nastąpi).

Bielenie płótna w ośmiu dniach.

Płótno odebrane od płóciennika, wypierz w ciepłéj wodzie, aby szlichtę z niego wywabić, potém zamocz w mocnym ługu, sporządzonym z popiołu drzewa grabowego, korzeni chrzanu i szarego mydła. Po wymoczeniu kilkugodzinném rozpostrzyj na murawie w dzień pogodny, gdy słońce bystro świeci, i polewaj pilnie wodą, czerpaną na brzegu strumyka, nad którym olszyna nie rośnie. Powtórz jeszcze raz lub dwa zamoczenie w ługu, a płótno nabierze w oznaczonym czasie prześlicznéj białości.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 9 września. Onegdaj popołudniu sprzedano po za Giełdą 109 łasztów celnéj pszenicy ze szpichlerza w trzech małych partjach 134 do 135 funtową po 410 do 115 guld. i 420 guld. i cztery łaszty żyta 122 fun. podobno po 270 guld. Na dzisiejszéj giełdzie zbyto także kilka partyj bużnéj dobréj pszenicy, mianowicie 30 łasztów ze szpichlerza 127—128 funtowéj po 367 guld. i 13 łasztów z wody, 9 łasztów 138—139 funtowéj po 370 guld. i 4 łaszty po 380 guld. Sprzedano jeszcze 17 łasz. żyta 122—123 fun. podobno po 275 guld.

Londyn 6 września. Od poniedziałku szczupło nas zaopatrują tak w angielską jak i w zagraniczną pszenicę; pomimo tego na dzisiejszym targu brak było życia i wartość ziarna notować trzeba tylko nominalnie jak w poniedziałek; owies cokolwiek wyżéj trzymają. Na mąkę pokup większy cokolwiek po ostatnich cenach. Za jeden ładunek celnéj pszenicy z Polski u brzegów zapłacono po 31 sz. kwarter Kukurydza z Galaczu po 26 szyl. 6 pens. kwarter. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 42 szyl. 8 pens. kwarter (zł. 35 gr. 10 korzec), jęczmień 29 szyl. 1 pens. (zł. 24 gr. 6 korzec), owies 20 szyl. 10 p. (zł. 17 gr. 10 korzec), żyto 27 szyl. 6 pen. (zł. 22 gr. 20 korzec), groch 28 szyl. (zł. 23 gr. 10 korzec). Dowieziono z zewnątrz w tym tygodniu: Pszenicy ze stałego lądu 5,010 kw., jęczmienia 6,220, owsa 14,580 kw. Mąki pszennéj 1,220 worów i 5,300 fas.

Wrocław 9 września. Dzisiejsze dowozy słabsze były jak wczoraj, i wielu nie mogło dostać towaru po swéj myśli. Pszenica tak biała jak żółta w bardzo pięknych gatunkach na targ przychodzi i za pierwszą płacono 52—57 srgr. szefel (zł. 21 do 24 korzec), druga 51 do 56 srgr. żyta zaś w celniejszych gatunkach nie wiele pokazuje się na targu; najważniejsze w tym roku ledwie 87 funtów na szeflu dochodzi. Zwyczajnie waży 83 do 84 funtów. Z Księstwa Poznańskiego najznaczniejsze przychodzą jego partje; za poślednie gatunki płacono 42 do 43 srgr. szefel (zł. 17 korzec), średnie 44 do 45 srgr. a najlepsze 46 do 47 srgr., jęczmienia dziś dostatek; odchodził po 30 do 32 srgr., owies trzymał się bez zmiany po 20 do 21 srgr. Groch do gotowania przy bardzo szczupłym pokupie po 36 do 40 srgr. szefel w małych partjach.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 10 września 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	112½	112¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	84½	84
„ Listy Zastawne	95½	95¼
„ Listy Zastawne nowe.	95½	95
„ Obligacje Udziałowe	143½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	84½	84¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96¾	—
lit. B. 200 „	20	19½

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 12 września r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	2	79—			Słomy c. 100 f.	—	27—	—	— —
Pszenicy ditto	4	27—			Siana fura 1 k.	2	55—	3	60—
Grochu polnego	3	52½			„ „ 2 k.	4	— –	5	40—
„ cukrowego	3	67½			Słomy fura zw.	1	20—	2	25—
Fasoli. . . .	5	10—			Drzewa sos. s.	7	44—		— —
Gryki. . . .	2	45½			Wół dobry.	34	— –	43	——
Jęczmienia . .	2	25—			„ średni.	26	——	33	——
Owsa . . .	1	47½			„ lichy.	17	——	22	——
Mąki pszen. pr.	6	60—			Cielę. . .	—	——	—	——
ordyn. kor. 6 ćw.	6	2—			Baran. . .	1	77—	-	——
„ żytn. pytlo.	4	5—			Wieprz dobry.	16	——	24	— —
grycz. kor. 4 ćw.	3	20—			„ średni.	12	— -	15	——
Kaszy jaglanéj.	7	52½			„ lichy.	9	——	11	— -
„ grycz. zw.	5	25 -			Masła funt.	—	15½	--	——
„ drobnéj.	8	81 -			Słoniny „	—	11- -	-	——
„ jęcz. perło.	8	50—			Kartofli korzec	1	3—	.	——
„ „ ordyn	3	36 —			Okowity garn.	—	92—	—	—
Siana cet. 100 f.	—	59—			Szumówki gar.	—	54½	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 461, z różnych miejsc królestwa 64, ogółem wołów sztuk 525, wieprzy 614 cieląt; — baranów 1095 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 390, wieprzy i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 września 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94 -	35—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	94 -	20—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	50 —	142	20 —
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 -	35½	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99 -	25—
Petersburg ditto.	1 M.	—	-	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76 —	50—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	83 -	25—	82 -	80 -
Wrocław 100 talarów	2 M.	94 -	20—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		5 —	19—	5 -	19—
Holender. dukaty nowe		—	—	3	——
ditto stare ważne		—	—	—	——
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	— —	——
„ „ „ 4% rs.		85 —	70—	— -	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	- —	—	—
„ „ nowe za 100		15 —	5 —	15 -	4—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	— -	79—	40 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		19 —	— —	—	— —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	— —	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		3 -	75 -	3 -	45—

Wartość kuponu kop. 12⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 1 (13) września 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.